

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1.20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsejką do domu, kwartalnie 35 ct.

Na prowincyi: rocznie 1.50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.

Do Francyi: rocznie 6 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,

administracya i ekspedycya
ul. Wałowa 1. 15 l. p.

wchód także z ul. Sobieskiego 1. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelazkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numera nabywać można
w biurach dzienników p. Płona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Z pogawędek budżetowych galicyjskiego sejmu.

W dyskusyi budżetowej powiedział ks. Czartoryski: „Sejm przestał wyrażać swoje zdanie o polityce państwa, która przecież oddziałuje na kraj. Dawniej korzystał z tego prawa i było lepiej (?), a teraz namnożyło się kierowników mądrych, którzy bez opinii sejmu się obchodzą! Słowa te księcia Czartoryskiego, malują całkiem niedokładnie ogromny upadek powagi sejmu lwowskiego, ale dla nas całkiem inaczej się też one tłumaczą, niż dla ks. Czartoryskiego.

Odkąd przewaga szlachty galicyjskiej w sejmie stała się nietylko liczebną, ale moralną, odtąd odgrywa on rolę szlacheckiej konfraternii, która rządzi krajem i jest tak zadowolniona ze systemu dziś panującego, że nie potrzebuje się puszczać na pole jakiejś »wysokiej« polityki, dotyczącej państwa. Na tę wysoką politykę jest drugie ciało szlacheckie: „Koło polskie“ we Wiedniu.

Przed kilku laty jeszcze tak źle nie wydawało się... »Lewica« sejmowa napełniała jeszcze setki naiwnych nadziejami, że „narodowy postęp“, jeżeli nie rychło zwycięży, to przynajmniej będzie rozbrzmiewał z trybuny sejmowej, że przeciw nieograniczonej władzy szlacheckiej zaczną się organizować w kraju falanga mieszczkańska, której przecież bezpośrednio na ucisku ludu wiejskiego nie zależy... Uczciwi, naiwni demokraci polscy cieszyli się tem do tego stopnia, że od początku zamykali oczy na wszelkie jawne szacherki polityczne poszczególnych członków „lewicy“. Znaną jest np. niezaszczytna rola, jaką Romanowicz odegrał w czasie wyborów lwowskich, kiedy Rewakowicz kandydował przeciw Michalskiemu. Wkrótce potem zaczął wyprawiać swe łamańce polityczne Szczepanowski i dawał bezpłatne występy „narodowego“ postępu w sali ratuszowej lwowskiej, które go niestety zaprowadziły do szczytów „narodowej“ Izby handlowej m. Lwowa, gdzie 31 głosów „narodowych“ Horowitzów itd. wybrały go na posła. Wszystko to jednak nic nie pomogło.

Dopiero zasadnicze zaprzeczenie wszelkiego, choćby i „narodowego“ postępu, dokonane przez „lewicę“ w r. 1893, otworzyło wreszcie oczy garstce demokratów. Na całej linii od Krakowa aż do Stanisławowa pp. Weigel, Sokołowski, Rutowski, Lewicki, Hofmoki, Szczepanowski okazali się niczem innym, jak tylko kolegami — Stadnickiego bł. p. Cały ich „narodowy postęp“ dał nurka na widok niebezpieczeństwa, polegającego na tem, że robotnicy i lud wiejski uzyskaliby za pomocą reformy Taaffego bodaj kilka mandatów poselskich. Mowa nieocenionego Szczepanowskiego z a stanem wyjątkowym w Czechach przepełniła miarę ciepłości nawet takich anemicznych zajęcy politycznych, jak redakcja „Nowej Reformy“ krakowskiej! Oprócz tego dla wykazania postępowości lewicy przysłużył się znakomicie wybór Piętaka, a upadek Rewakowicza w jesieni r. 1893.

Skutkiem tego było, że „lewica“ dokonałszy tyle czynów bohaterskich, nie ma już teraz „nic do gadania“ w sejmie...

Tem więcej za to ma do powiedzenia

p. hrabia — Stanisław Badeni! „Trzy procenty“ ciężarów szkolnych, jakie na swoje »ubogie«, karmazynem okryte plecy przyjęła dobrowolnie galicyjska szlachta, odebrały wszelki walor gadaniom „lewiczaków“. I mówiąc na seryo, jeżeli sejm nie zajmuje się »wysoką« polityką, tj. jeżeli reformę wyborczą wrzuca do kosza, to przyjemniej mieć do czynienia już raczej z panem hrabią Badenim, niż np. z Weiglem... Pan hrabia, jeżeli postawi jaki wniosek, to wniosek przejdzie, a pan Weigel sam nie wierzy, żeby mu się co w sejmie bez pana hrabiego powiodło... Komu zaś chodzi o bengalski ogień stuletniej rocznicy chłopskiej Kościuszkowskiej batalii, ten niech zważy, że pan hrabia ładniejsze ognie na ten temat puszcza, niż pan Weigel. Stanowczo ładniejsze.

I dziwna rzecz. W stuletnią rocznicę chłopskiego powstania za ojczyznę, jedyny mowca chłopski p. Potoczek mówi: »Naszą autonomię należałoby nazwać centralistyczną, a nie jest to samorząd, bo nie wolno nam samym się rządzić, lecz rządzi nami kto inny. Jest to samowładztwo, ale nie samorząd. Zresztą niktby nie miał nic przeciwko opecie, gdyby była prawdziwą, gdyby nie była przywiązaną do pewnych rodzin, niejako zahypotekowaną dla większej własności“. A dalej skarży się ten chłop polski: »Oprócz podwójnej miary praw i obowiązków daje się w życiu autonomicznym zauważyć jeszcze podwójną miarę życzliwości i chęci. Są sprawy, około których chodzi się skrętniej i lepiej. Np. gdy chodziło o 62 milionów propinacyjnych, poszło wszystko jakoś gładko. Ale sprawa kredytu włościańskiego nietylko załatwioną, lecz nawet zaczęta nie została. Kraj dał się ubiedz rządowi, a co gorsza, Koło polskie z niechęcią patrzy na projekta rządowe. Dwadzieścia kilka lat autonomii minęły, a chłop się pyta, co zyskał więcej, niżby był miał bez autonomii i czyby potrzebował żałować jej utraty. Autonomia zesłała na samowładztwo jednej klasy nad drugą, osobiście powiatowa“. (Sprawozdanie „N. Reformy“ z posiedzenia sejmu w d. 15. lutego br.).

Posel Potoczek strzeże się powodzią szumnych frazesów o »stuletniej rocznicy« pokrywać nagość upośledzenia chłopów. Za to pan Weigel, który w swojej mowie kłania się ustawicznie panu hrabiemu i prosi wysoką szlachtę, żeby się przypadkiem nie obraziła, kończy fajerwerkiem o „konstytucyi 3. maja“, o »idei Kościuszków, Kołłątajów, Staszyców«, a uroczystem kopnięciem »radikalnej demokracji obcej lub szkodliwych doktryn nowoczesnych«. Gdyby Kościuszko żył, byłby jednak z pewnością bliższym Potoczka, niż Weigla.

Pan Weigel mówi tylko dlatego (cytuujemy wszystko dosłownie wedle organu p. Weigla „N. Reformy“), ponieważ jest to „przyjętym zwyczajem“ przy budżecie coś mówić. Chociaż ze strony szlacheckiej napotykała „lewica“ „objawy butności (?) i rozdrażnienia“, to jednak »pragniemy ile możności iść w zgodzie i nie drażnić występowaniem i postępowaniem naszym«. — »Niezawodnie zaś przekonała się Wysoka Izba przez 5 lat blisko istnienia naszego

stronnictwa o czystości zamiarów naszych“ itd. Tu oddaje ukłon p. hrabiemu, następnie powołuje się na to, że dzienniki szlacheckie chwaliły »lewicę« za jej »werwę, inicjatywę i umiarkowanie!« Chwali się, że „lewica“ nigdy w sejmie nie urządziła burzliwych scen i nie „skompromitowała“ wysokiej Izby i powagi ciała prawodawczego“. Pochwaliwszy „swego“ Romanowicza, oddaje znów ukłon panu hrabiemu. Oczywiście, że na wypracowanie reformy wyborczej „lewica“ nie miała czasu; pocieszajmy się, że za rok pojawi się z jakąś nieśmiałą łataniną w tym względzie. Powiedziawszy kilka komunałów o stosunkach wiejskich i robotniczych, uspokaja izbę słowami: „ogłędnem staraniem naszym jest nie drażnić nikogo, nie wadzić nikomu; nie zaczepiać, ale i nie ustępować tam, gdzie nasz obowiązek poselski i przekonanie inaczej nakazuje“.

„Lewica“ włożyła pantofle i to grube sukienne pantofle, aby przypadkiem kogoś — na miłość boską! — nie „rozdrażnić...“

Umiarkowanie — ogłędnie — cicho — grzecznie składa ukłony panu hrabiemu.

O! mieszczkańscy bohaterowie. Boją się własnego cienia »demokraci narodowo-postępowi«, bo zostali przelicytowani na wszystkich polach. W grubiaństwie nie dorównali Stadnickiemu, a w ofiarności nie mogli się zmierzyć z p. Stanisławem Badenim. W miastach zaś socjaliści zatruli im spokój...

Dlaczego się nazywają „lewicą“? Siedzą w ławkach umieszczonych po lewej stronie. Ale nikogo nie „drażnią“ — o nie; siedzą tak cicho, że mogliby tak samo siedzieć po prawej stronie, tylko, że wielu z nich nie jest szlachciami.

Wogóle debata budżetowa nie odznaczała się niczem, dotyczącem ważnych zadań politycznych i ekonomicznych ludowych.

O mowach posłów rusińskich nie piszemy, bo panuje wśród nich „bezhółowje“ w najprzedniejszym, galicyjskim gatunku.

D.

Proces „Omladiny“.

II.

Przesłuchano komisarza Olica, o którym wielu oskarżonych twierdzi, że posłał szował protokoły. Komisarz Olic jako świadek zeznał, że nikomu żadnych słów nie podsuwał. Obrońca Czernohorsky zapytał: „Czy Mrva ofiarował panu swe usługi?“ Na to Olic: „Tak jest. Mrva powiedział mi ustnie, że chce zostać detektywem. Oferty tej jednak nie przyjąłem“. Wielu oskarżonych zadaje Olicowi pytania, robiąc mu ciężkie zarzuty. (*Kurjer Lwowski* z d. 2. lutego). — Podczas rozprawy odczytano list Mrwy, napisany do swego mordercy Doleżala. W liście tym przedstawił siebie Mrva jako spiskowca i namawiał Doleżala do przystąpienia do „towarzystwa zemsty“. (*K. L.* z d. 6. lutego). — Przesłuchany lekarz powiatowy dr. Ronczek zeznał, że Mrva był fantasta, próżniakiem, który marzył o świetnej, błyskotliwej przyszłości. (*K. L.* z d. 7. lutego). — Rozprawa z d. 12. lutego była bardzo burzliwa, tak, że przewodniczący musiał ją ostatecznie przerwać, ponieważ

Korespondencye.

Przemyśl d. 19. lutego br.

Wczoraj odbyło się u nas ludowe zgromadzenie. Sale »Lodowni« szczerze wypełnione były i wobec zgromadzonych 600 około osób, prawił rzecz o powszechnem głosowaniu, tudzież stanowisku posłów demokratycznych wobec zmiany ustawy wyborczej, wysłany od zarządu partii ob. Kozakiewicz. Z zaproszonych posłów Antoniewicza, Dworskiego, Lewakowskiego jawił się na zgromadzeniu tylko pierwszy z nich.

Mowca kreśli historię 10 października 1893 i dowodzi, że mógłby mu być równy chyba 2 listopada 1791, kiedy na sejmie Rzptej. stawiono wniosek oczyszczania chłopów. Podaje cyfrowo stosunek wyborców do mieszkańców w różnych krajach konstytucyjnych, szczegółowo udowadnia niesprawiedliwość sposobu przedstawicielstwa w Austrii i piętnuje zachowanie się posłów demokratycznych polskich, liberałów niemieckich wobec przedłożenia p. Taaffego i przechodzi do nowego kursu ks. Windischgraezta.

Potępienie, jakie ściąga na siebie koalicja i jej produkt i wstręt jaki budzą jest ponad wyraz wszelki. Bo zjednoczenie nie wobec nieprzyjaciela zewnętrznego, nie z powodu niebezpieczeństwa grożącego państwu nastąpiło — lecz w obronie złotodajnych mandatów, na ztratę praw ludu. Piętnuje mowca zachowanie się sejmu galicyjskiego, który w obronie nibyto autonomii chce powstrzymać i cofnąć wstecz zdobycze proletaryatu austriackiego. Kpinami było chyba odezwanie się pp. Weigla i Romanowicza przy ogólnej rozprawie nad budżetem Galicyi. Wyraził nadzieję, że sprawa tak wdrożona przez soc. demokrację głównie, tudzież chłopów polskich i ruskich nie może być unicestwioną, choćby najbardziej wstecznymi zakusami ludzi złej woli.

Po półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił rezolucyą: 1. Zgromadzenie domaga się powszechnego, tajnego bezpośredniego głosowania dla wszystkich obywateli po skończonym 21 roku życia. 2. Poleca przewodnictwem zgromadzenia, aby do prezydium rady państwa przesała tę rezolucyę z zapytaniem, co uczyniono dotychczas w przedmiocie zmiany ustawy wyborczej. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Poseł Antoniewicz broni demokratów rnskich, którzy przez posła Romańczuka wnieśli w sejmie ustawę zmiany ordynacyi wyborczej, że jednak sejm raczył ją pogrzebać bez wszelkiej okazałości w komisji administracyjnej. Dowodzi, że wobec równości prawa lud musi zyskać żądane prawo powszechnego głosowania, musi się jednak koniecznie organizować. Czyni zarzut proletaryatowi, że to on wyniósł sam na barkach swoich szlachtę dziś wszechwładną, i rzuca odium na demokratów polskich, którzy są nimi dopóty, dopóki mają pustki w kieszeni.

Ob. Kozakiewicz w odpowiedzi na to wskazuje, że wniosek Romańczuka chce nadać przewagę chłopom nad robotnikami miejskimi, robiąc zastrzeżenie, iżby wyborca był rok zamieszkały w miejscu wyborów. Wszak robotnicy wciąż muszą wędrować za chlebem. Wskazuje, jak pojmować należy równość wobec prawa, na którym chce poseł Antoniewicz budować i kiedy ona przestanie być mydleniem oczu. W końcu dodaje, że jakkolwiek nie ma żadnego szczególnego nabożeństwa do demokracji polskiej, przeciw korrupcyi, karyerowictwu, poniewierka godności własnej obywatelskiej nie są jedynie własnością demokracji polskiej. Złoto, za które się człowiek sprzedaje, jest kosmopolityczne, zdolność i chęć sprzedawania swej wiary i przekonania politycznych tak same, nie wyłącznie polskie. Odczytuje telegram tow. Nowosądeckich z objawem solidarności i ubolewania, że im zgromadzenia wzbroniono. Ha! nowy kurs...

Po zupełnem wyczerpaniu przedmiotu komisarz rządowy — zapewne gwoli nowego kursu — rozwiązał zgromadzenie, gdy pewien przedsiębiorca tutejszy chciał interpelować referenta. Cały tłum policyantów (autonomicznych jeszcze) rzucił się z przyległej sali, gdzie biwokowali, a zatarasowawszy sobą wyjście z sali, bardzo groźnie wzywali do opróżnienia lokalu. Mój Boże, czego też p. Dworski i samorząd przemyski dokazać nie potrafią.

W Nowym Sączu d. 18. br.

Podam wam niniejszem znowu parę szczegółów, świadczących, jak nas wyzy-skują w c. k. warsztatach kolei państwowej — dzięki służbistości naszego „lubego“ p. naczelnika. Ustawę czyli instrukcyę kolejową często u nas zmieniają, i to jakoś zawsze na naszą szkodę. I tak np. za naczelnika Tichego wolno było się spóźnić o 10 minut, za p. Preislera za 10 minut odciągano całą godzinę, a za „patryoty“ Zborowskiego już za 6 minut obciągają 2 godziny. Wobec tego robotnicy, gdy się spaźniali, wracali do domu i dopiero o 8. godzinie przychodzili do roboty. Tak wolno było zawsze czynić. Tymczasem niedawno temu wydaje p. Zborowski ukaz, że temu, kto się spóźni i do domu wraca, należy obciągnąć 2 godziny i nadto nałożyć karę 50 ct., lub nawet guldena. A co, nie jest to przydatki wyzysk, zwłaszcza, jeżeli się zważy, jak to łatwo nieraz się spóźnić, gdy robota rozpoczyna się już o 6 godzinie rano i gdy niejedyn mieszka w mieście daleko od warsztatów. A teraz dalszy dowód pieczołowitości p. Zborowskiego. Oto ten pan inspektor ciągle robotników śledzi i to tak dalece, że regularnie po kilka razy dziennie oblatuje wszelkie wychodki, aby zobaczyć, czy który z nas tam papierosa nie zapalił. Pan Zborowski otwiera drzwi wychodka i gdy ujrzy siedzącego tam robotnika z papierosem, zwraca się doń p. naczelnik temi słowami: „Nie wstydź się pan, powiedz pan, jak się nazywasz“. I robotnik półnagi, zmuszony jest składać raport, aby go p. Zborowski mógł potem ukarać grzywną 50 ct. Zaznaczyć tu muszę, że dziwne to, iż pp. urzędnikom, werkführerom itd. wolno palić cygara po całych dniach nawet w stolarni, gdzie jest pełno wiór, a robotnikom nawet w wychodkach zabraniają to czynić. Także sprawiedliwość! Naczelnik p. Zborowski ma czas na kontrolowanie nas w wychodkach, dalej na śledzenie, kto z nas do „Siły“ należy, aby móc pozbyć się socjalistów z warsztatu, — ale czasu nie ma, aby się postarać o to, by nam umożliwić pracę w warsztatach, pod względem higienicznym najpodlej urządzonych. I tak w warsztatach nie ma żadnej wentylacyi, w kuźni pełno dymu, w tokarni maszyn tylu pracuje, że trudno tam się przesunąć, a powietrze jest tam zabijające, w blacharni, małej, kilkometrowej ciupce, pracuje 14 ludzi, do tego w tej ciupce znajduje się mały piec całkiem otwarty, skąd wydobywające się gazy prosto zaturwają życie, najgorzej zaś jest w stolarni, gdzie ludzie wskutek straszego tamże powietrza wyglądają jak wymokłe śledzie. Już 2 lata prosimy o zarządzenie złemu, ale bezskutecznie. Za to na szykany, na prześladowania, na wymyślenie coraz więcej rafinowanych sposobów dokuczania, jest dużo czasu i pieniędzy. Czyby p. inspektor przemysłowy Nawratil nie był łaskaw do nas zaglądnąć? Już kilka lat go tu nie było. Warto się przekonać, że w warsztatach rządowych o wiele gorzej wygląda, niż w prywatnych. Warto zobaczyć, czym kosztem tacy Zborowscy robią oszczędności celem przypodobania się wyższym władzom.

Niewiadomski.

W Stryju d. 20. br.

Gdy się szło do roboty, do niedawna jeszcze szafka ze znaczkami w warsztacie kolejowym rozwartą bywała 10 minut po trąbieniu. Teraz nie wiedzieć z jakiej przyczyny szafkę ze znaczkami po trąbieniu, po 5 min. portyer zamyka. A wypada tu wspomnieć

wszyscy oskarżeni opuścili salę rozpraw, a wszyscy obrońcy ostentacyjnie złożyli obro-nę. Przyczyną tego sensacyjnego zajścia, było pojawienie się w sali rozpraw 12 policyantów, uzbrojonych w karabiny i bagnety i nabite rewolwery. Gdy do sali weszli oskarżeni i ich obrońcy, natychmiast nastąpiło rozgorączkowanie umysłów, albowiem z powodu wypełnienia sali zbrojnymi policyantami, mężowie zaufania nie mogli się pomieścić. Osk. dr. Raschin woła: „A więc pod osłoną bagnetów mamy się bronić?“ Inni oskarżeni wołali: „Nie zostaniemy w sali, jeżeli straż tu zostanie!“ Niektórzy obnażyli pierś i zwróceni do straży uzbrojonej, wołali: „Mordujcie nas, ale na to nie pozwolimy nigdy!“ Osk. Raschin: „Dla policyantów z rewolwerami jest tu w sali miejsca dość, ale dla naszych mężów zaufania miejsca tu nie ma“. Przewodniczący: „Wzywam mężów zaufania, by opuścili salę rozpraw“. Oskarżeni wołają na to: „Idziemy wszyscy wraz z naszymi mężami zaufania, bez których tu nie zostanie-my“. Osk. Neumann woła: „Czy sądzicie, żeśmy dzikimi bestyami? Tu jesteśmy bezbronnymi“. Obnaża pierś i zwrócony do policyi, woła: „przebijcie nas bagnetami“. Osk. Hajn: „W myśl procedury karnej nie wolno naruszać honoru oskarżonych. Obecność zbrojnej straży w sali dotyka nasz honor“. Obrońca dr. Czernohorski wnosi odroczenie rozprawy, albowiem umysły są bardzo podrażnione. Dr. Raschin i inni oskarżeni oświadczają, że rezygnują z swych obrońców, poczem wszyscy oskarżeni opuszczają salę. Przewodniczący oświadczył, że odracza rozprawę do dnia następnego. (K. L. z d. 13. lutego). — Ponieważ obrońcy złożyli swe mandaty, obrońcą z urzędu zamianował trybunał adjunkta sądowego Barnasa. Następnie zabrał głos prokurator i rozpoczął swój ostateczny wywód. Przedewszystkiem zaprzeczył twierdzeniu, jakoby oskarżeni dążyli do idealnych celów pod hasłem swobody i poświęcenia dla narodu. Następnie powołując się na zamordowanie Mrvy, odparł twierdzenie, że były to tylko sobie niewinne zabawki młodych ludzi. Wreszcie zbijał zapatrywanie, że w procesie tym idzie o rzeczy obchodzące cały naród czeski. (K. L. z d. 14. lutego). — Potem przemawiał ustanowiony przez sąd obrońca ck. adjunkt sądowy Barnas, który uczestniczył w rozprawie jako zapasowy wotant. Barnas ubolewał, iż w tak ważnym procesie nie funkcjonują obrońcy zawodowi, kazał sobie sprowadzić wszystkich uwiezionych oskarżonych, ci jednak odmówili mu wszelkich informacyi. Następnie położył nacisk na to, że „Omladina“ nie była żadnym związkiem tajnym i że Mrva był kłamcą i fantazją. Zeznania świadków udowodniły, że Mrva był agentem prowokacyjnym na żołdzie policyi. Barnas przemawiał tedy za uwolnieniem wszystkich oskarżonych. (K. L. z d. 16. lutego). — Wyrok przeciw członkom „Omladiny“ ogłoszono d. 21. lutego. Zieglofera skazano na ośm lat, Weigerta, Stichę i Hradetza po pięć lat, Waclawa Cziżeka na sześć lat, Raschina na dwa lata, Sokola na dwa i pół roku, Holzbacha na 18 miesięcy, redaktora Hajna na półtora roku, wszystkich na ciężkie więzienie obostrzone postem. Inni oskarżeni otrzymali kary od 14 dni aresztu do 3 lat więzienia. Dwóch oskarżonych uwolniono. U tych, których zasądzono na wyższe kary, przyjęto za rzecz udowodnioną, że dopuścili się zbrodni zdrady stanu, obrazy majestatu i należenia do tajnych związków, resztę zaś zasądzono tylko za zakłócenie publicznego porządku i należenie do tajnego stowarzyszenia. Ogół wymiaru kary wynosi 96 lat, 2 miesiąck i 28 dni ciężkiego więzienia. Wyrok ten wywołał ogromne wrażenie. Nikt się nie spodziewał, ażeby ci młodzi ludzie zasądzeni zostali na tak wysokie kary, jeżeli wogóle zasądzeni być mieli. Burżuazyjne dzienniki niemieckie naturalnie niby wyrażają żal, w gruncie rzeczy zaś zadowolone są z takiego wyniku procesu.

F.

iz, jeśli się kto spóźni, nie może już pracować całe pół dnia. — Wiemy, że karność pod tym względem w większym warstacie jest potrzebna i przynajmniej tu słuszność władzom, ale pytamy się ich, dlaczego zegar warstacyjny nie chodzi jednakowo? Dla lepszego umotywowania naszego zdania, tamtego tygodnia trzech nas zegarki zregulowało podług zegaru warstowego i coś z tego się pokazało? Oto, że nasze zegarki chodziły na sekundę jednakowo, a warstacyjny od soboty do poniedziałku rano półtora minuty pospieszył. We wtorek podług huczenia zpóźnił 2 m. We czwartek 3 minuty prędzej trąbiono, a w sobotę prawie o 5 minut prędzej! Cóż z tego wynika? Oto, gdy robotnik nie chce stracić pół dnia musi przyjść prędzej o 15 minut i marznąć na dworze, bo nie jest pewnym, kiedy warstacyjny zegar wskaże odpowiednią godzinę, ażeby portyer roztworzył szafkę ze znaczkami.

Do jakiego stopnia wyzyskiwanie sił roboczych doszło w c. k. magazynie kolejowym u nas, niech służy następujący opis: Robotników w magazynie frachtowym jest 16. Płaci im się po 70 ct. dziennie. Pracują zaś przeciętnie 13 godzin na dobę. A oprócz tego, z powodu braku robotników, a nawału pracy, jaki zawsze jest w magazynie, robotnik zmuszony jest bez przerwy (ma czas na najniezbędniejsze potrzeby człowieka) pracować, gdy przyjdzie na niego tura *dwa dni i jedna noc*, i za tę pracę płaci mu się tylko za dwa dni tj. 1 złr. 40 ct.

Przegląd naszych krzywd.

Bezczelność lwowskich budowniczych. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że tow. Żelaszkiewicz Kornel i Boznański Julian jako reprezentanci robotników budowlanych, wzywali publicznie Magistrat lwowski do wydania rozporządzenia w sprawie odbioru kilkuset złr. od stowarzyszeń budowniczych i majstrów, które to pieniądze do funduszu Zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy ect. przypadają. Jako odpowiedź na wezwanie przysłał Magistrat lwowski Zgrom. tow. murarzy etc. na dniu 9. lutego 1894 odpis swego rozporządzenia do stowarzyszenia budowniczych, wzywając to stow., by najdalej do 15. lutego sprawę tę załatwiło. Z rezolucyi tej dowiedzieli się robotnicy, że p. Kuźniewicz przełożony stow. budow. pismem z dnia 1. grudnia 1893 r. fałszywie zawiadomił Magistrat jako władzę przemysłową pierwszej instancji, że wydział stow. budow. na posiedzeniu w dniu 6. listopada 1893 uchwalił wstrzymać się na razie z wydaniem tej kwoty, a to na prośbę Zgrom. tow. murarzy, cieśli, kamieniarzy ect. Naturalnie, że na tak beczelnie kłamliwe sprawozdanie Kuźniewicza, tow. Żelaszkiewicz i Boznański zaprotestowali, gdyż nikomu z robotników budowlanych ani się śniły jakieś »prośby«, i to jeszcze o ich krwawą pracę, o którą od lat kołatają. Myśmy jednak myśleli, że p. Kuźniewicz przecie raz nabierze rozumu, wszak już kilkakrotnie dostał lekeyę od robotników na różnych posiedzeniach, więc jużby był czas choć troszeczkę uczciwie postępować, myśmy przecie już panu wyjaśnili, że czasy »pociągła majsterskiego« bezpowrotnie minęły, a tem samem różnego rodzaju fałszerstw; wiedz także i to panie Kuźniewicz, że świadomi robotnicy (a są nimi niezawodnie robotnicy budowlani) za obelgę dla siebie uważaliby indywidualum w rodzaju pańskim o cośkolwiek »prosić«. Również przypominamy, że 15. luty minął, a sprawa nie załatwiona.

ż. k.

Wystawa krajowa a robotnicy ciesielscy.

Wiadomo, że przy robotach wystawowych najwięcej jest robót ciesielskich. Kilkaset robotników tego zawodu pracuje nieustannie od kilku miesięcy i pracą swoją wykonują dzieła, za które ich pracobiercy uznania, dyplomy i ordery otrzymywać będą, oprócz oczywiście brzęczącej i niebrzęczącej monety. Pisma burżuazyjne w niebogłosy podnoszą

wykonywane roboty, uznając zdolności tego lub owego przedsiębiorcy, lecz żaden z tych »pismaków« „nie raczy“ spojrzeć w grono druzyny pracującej, która o głodzie, w nędzy i poniewierce sławę tę zdobywa dla owych „przedsiębiorców“. Obojętnie zachowuje się w tym względzie również komitet wystawowy, bo i coś go to obchodzi, jeżeli — jeżeli robotnik z głodu przymiera, wszak dobrobyt robotnika do sławy „narodowej“, to chyba wedle tych panów rzecz zbędna.

A że głód i nędzę robotnicy znoszą, to najlepszy na to dowód, że robotnikom ciesielskim płacą po 70 do 1:10 ct. dziennie. Przyjmując najwyższe płace 1 zł. 10 ct. zapytujemy, czy może wyżyć robotnik za tę kwotę pracując od godz. 7 rano do 6 wieczór na mrozie i słońcu w czystym polu i w takim oddaleniu od miasta, wobec teraźniejszej drożyzny? Komitet wystawowy powinien wglądnać w postępowanie takich wyzyskiwaczy jak Gryglaszewski, Doliński, Płowiak, Müller Henryk, Pryma, wreszcie „naganiaczy“ jak Marcin Sikliński, Kotas, Müller Władysław itd. Zapytujemy was panowie, czy już odleciał was strach z września 1893 r., czy tak dochowujecie ugodę, wedle której najniższa płaca dla cieśli ma wynosić 1 zł. 30 ct. dziennie? Nie wywołujcie wilka z lasu! ż. k.

Sprawy bieżące.

Stanowisko socjalnej demokracji do kwestyi narodowej. W ostatnim czasie władze w Niższej Austrii zabraniają przemawiać w nieniemieckim języku na zgromadzeniach poza Wiedniem. Zakazy teograniczają swobody wielu tysięcy towarzyszy narodowości słowiańskiej, a mianowicie czeskiej, którym w ten sposób odbiera się możność omawiania swego położenia na zgromadzeniach, a tem samem utrudnia się ich organizację. Celem zaprotestowania przeciw takiemu ograniczeniu ustaw zasadniczych odbyły się w Wiedniu d. 28. stycznia trzy wielkie zgromadzenia robotnicze, na których uchwalono następującą rezolucję: „Kiedykolwiek się rozchodzą o kwestyę narodową i językową, jesteśmy za **równouprawnieniem** wszystkich narodowości i języków. Spory narodowościowe znikną, każda narodowość i język będą wolne i równouprawnione, skoro każdy luł uzyska prawo stanowienia o sobie. Narodowe i językowe równouprawnienie może zostać przeprowadzonym tylko przez partję socjalno-demokratyczną, ponieważ równouprawnienie narodowe i językowe musi wyprzedzić socjalno-polityczne. Do socjalno-politycznej równości nie dąży jednakowoż żadne z istniejących stronnictw narodowych, lecz tylko jedynie i wyłącznie socjalna demokracja i dlatego ta tylko może pomódz ludowi czeskiemu do uzyskania równouprawnienia językowego, póki nie uwolni ludu od ekonomicznego i politycznego ucisku. Międzynarodowy wiedeński proletaryat jest tym, który dziś na kilku zgromadzeniach protestuje przeciw zakazom, dotyczącym czeskich stowarzyszeń i zgromadzeń, upatrując w nich pogwałcenie artykułów I., II., XII., XIII. i XIX. naszych ustaw zasadniczych. Gdy więc te ostatnie przez specjalne ustawy swoją drogą dość są ograniczone, oczekuje zgromadzenie, że parlament na najbliższej sesyi zajmie stanowisko, przeciwne temu ponownemu ograniczeniu i zadość uczyni prawom obywateli państwa, „zagwarantowanym ustawą zasadniczą“. Takie jest stanowisko socjalnej demokracji do kwestyi narodowościowej. Jakże śmiesznym okazuje się zarzut wrogów naszych, że jesteśmy antynarodowcami, beznarodowymi kosmopolitami, że chcemy zniszczyć narodowość, itp.

F.

Agitacja za powszechnem prawem wyborczem w Austrii rozpoczęła się na dobre. W wigilię otwarcia parlamentu odbyło się d. 21. lutego w samym Wiedniu 21 zgromadzeń ludowych, na których porządku dziennym był referat p. t. „Co jest z naszym prawem wyborczem?“ Prócz zgroma-

dzeń w Wiedniu odbyło się równocześnie 30 zgromadzeń robotników w Niższej Austrii, 10 w Morawii, 15 w Czechach.

Tow. Daszyński wygłosił d. 10. lutego w ratuszu publiczny odczyt p. t. „Płoszowscy i Lasalle“, któremu kilkaset osób przeważnie z intelligencji z zajęciem się przysłuchiwało. Cały czysty dochód z odczytu w wysokości około 50 złr. przeznaczył tow. Daszyński na lwowską „Siłę“.

Poufne zgromadzenie partyjne odbyło się we Lwowie d. 18. lutego. Udział był bardzo liczny. Paręset towarzyszy uczestniczyło w wielce ożywionej dyskusyi nad ważnymi sprawami partyjnemi, co do których uchwały zapadły jednomyślnie. Sprawozdanie kasowe, przedłożone przez tow. Żelaszkiewicza za drugie półrocze 1893, zostanie, po przeprowadzeniu kontroli przez komisję skontruującą, niebawem wydrukowane.

Rozprawa przed przysięgłymi przeciw tow. Laurukowi, Weidlerowi i Szepsowi w Stanisławowie o zaburzenie spokoju publicznego itp. rozpocznie się d. 24. lutego. Bronić będą oskarżonych pp. Bucic-Divan, adwokat stanisławowski i Dr. Aschkenasz ze Lwowa.

Zwyczajne roczne Walne Zebranie członków Kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy stow. przem. murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. odbędzie się w niedzielę d. 25. lutego 1894 o godz. 9 rano w wielkiej sali ratuszowej; na porządku obrad: sprawozdanie kasowe z czynności zarządów, wybory i wnioski.

Proces przeciw anarchistom rozpoczął się w Wiedniu d. 19. lutego. Oskarżonych jest 14 robotników, między nimi 6 stolarzy. Akt oskarżenia zarzuca 13 podsądnym zbrodnię zdrady stanu, 12 przekroczenie ustawy o przechowywaniu materij wybuchowych, siedmiu oskarżonym namawianie żołnierzy do dezercyi i do złamania przysięgi służbowej, a trzem zakłócenie publicznego spokoju i porządku.

Obrazek naszego „porządku“ społecznego. Do sali sądowej wchodzi wynędzniała kobieta, przed nią troje dzieci u piersi czwar-te. »Całuję rączki« odzywają się trzy głosiki dziecięce.

Sędzia (dr. v. Stahl): »Nazywacie się Julianna Hruschka, jesteście żoną czeladnika lakierniczego, macie sześcioro dzieci i byliście 2 razy karani za żebractwo. Teraz jesteście oskarżeni, żeście posłali swe dziesięcioletnie dziecko na żebrzy. Czy ta dziewczynka rzeczywiście żebrała? Oskarżona: »Tak, ale Bóg wie, żem jej nie posłała; sama poszła«. Sędzia: »Z własnego popędu takie dziecko?« Osk.: »Radco cesarski, mąż mój w tym tygodniu znowu nie miał zarobku i nie przyniósł pieniędzy do domu. Cierpeliśmy głód. Dzieci płakały i wtedy rzekła do mnie Andzia: Mamo, idź żebrać! Na to ja: Nie, ja już nie pójdę; 2 razy mnie złapali, przy trzecim razie zamkną mnie na długo; wtedy dopiero nie będziecie miały ani co jeść, ani matki. Wtedy rzekło dziecko: Nie możemy zginąć z głodu, ja sama pójdę żebrać. I Andzia poszła i przyniosła chleba. Nie miałam serca powstrzymać jej«.

Policyant przesłuchiwany jako świadek zeznaje, że po wielu sklepach prosiło o jałmużnę. Osk.: »Ale nic więcej nie dostała jak 3 kromki chleba«.

Sędzia skazuje oskarżoną na 48 godzin obostrzonego więzienia. Na prośbę otrzymała skazana zwłokę kary i pozwolenie zabrania ze sobą niemowlęcia przy piersi do więzienia.

Działo się roku pańskiego 1894 w stolicy Austrii.

Z Rzymu donosi gazeta włoska (Italia reale), że prefekt kwirynału zakazał ogłaszać listy obiadowej (menu) w czasie uczt i innych dworskich bankietów, jakie się teraz odbywają, aby przez to nie obrazić ludu z głodu umierającego na Sycylii. Czy ten środek nędzę biedaków złagodzi i wzbudzi w nich wiarę, że kiedy te zbytkowne bie-

siady nie będą ogłaszane, to bawiący się król z całym dworem zadowolni się suchym chlebem i nie soloną polentą, i pije wodę zamiast wina?

Gilotyna, jak się okazuje, nie jest skutecznym środkiem przeciwko bombom anarchistów. Jeszcze dzienniki pełne są szczegółów o straceniu Vaillanta, a już nowe dwa wybuchy przeraziły filistrów burżuazyjnych. Pierwszy z nich nastąpił w kawiarni paryskiej, a ofiarą jego padł przechodzący ulicą robotnik, który najmniej winien jest, iż stosunki gospodarki społecznej tak są wadliwe. Sprawcą tego zamachu jest niejaki Henry, ukończony maturzysta, który zajęty był jako posługacz w składzie mebli. Drugi wybuch, który się zdarzył w hotelu przy ul. St. Jaques, miał się stać aktem zemsty na komisarzy policji Dreschu za przyłapanie Ravachola. Zanim jednak komisarz ów na miejsce wypadku przybył, nastąpiła eksplozja, od której doznała uszkodzenia właścicielka hotelu i innych dwóch stałych jej lokatorów. O ile sprawcy tych zamachów przejści są zasadami anarchistycznymi, trudno sprawdzić, w każdym razie przyznać trzeba, iż ta „anarchistyczna“ metoda walki przeciwko kapitalistycznemu porządkowi społecznemu, tak jest co najmniej szaloną i okrutną, jak tenże porządek.

I. maja w parlamencie francuskim. Deputowany Michelin wniósł 8. lutego w Izbie francuskiej projekt do ustawy, mocą której dzień 1. maja ogłoszony ma być we Francji narodowym świętem robotniczym. Ile czasu jeszcze upłynie, zanim w Austrii zastępca robotników podobny wniosek postawić będzie mógł w parlamencie? Dokąd proletaryat austriacki jęczeć będzie w niewoli podwójnej, bo politycznej i ekonomicznej? Czy proletaryat austriacki i w tym roku mimo przeszkód wszelakich święcić będzie dzień 1. maja, równie świetnie jak w latach ubiegłych? Te i tym podobne pytania nasuwają się mimowoli niejednemu z towarzyszy. W sprawie święta majowego ma proletaryat austriacki drogę wytkniętą z przeszłości, teraźniejszości i w przyszłość, a droga ta wiedzie nas naprzód! Za nami niewola i głód, przed nami wolność i chleb. My zaś nie okażemy słabości w przededniu walki o początek naszej swobody.

Sprawozdanie ze Zgromadzenia ludowego odbytego we Lwowie na d. 11 lutego odkładamy dla braku miejsca do przyszłego numeru.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Kraus Budapeszt. Bardzo nam przykro żeśmy wam nie posyłałi, ale formalność nie zna różnic — **Józef Sol. w Grzymałowie.** Zasyłałmy serdeczne pozdrowienie, dziękujemy za przesyłkę. **Zb. M. w S.** Strasznie się na was gniewamy — żądaniu stanie się zadość. — **Sew. M. we Lwowie:** Przepraszamy za spóźnienie, kolporter powiedział, że numeru 48. nie ma, dlatego tak późno.

Od Administracyi.

Dla ofiar w Stanisławowie: Ze Stryja: Kolejarze 2 zł. 50 ct., Wiwat! szlachetna denuncjacja za pośrednictwem szmaty 5 ct., Z rynku 5 ct., U Mold. na poufnem 75 ct., Steb. 15 ct., Lew. 20 ct., Koznałowski 32 ct., Lity. 20 ct., St. Karg 20 ct., Krasnopolski 20 ct., Biliński 20 ct., Kozak 10 ct., Fuks 10 ct., Gangnus 10 ct., Zwarycz 40 ct., Liśniewski 10 ct., Jak. 10 ct., Mój ojciec 10 ct., Zbigniew Motor 20 ct. — Razem 6 zł. 52 ct. Pieniądze te edestano ze Stryja do Stanisławowa.

Nadesłane.

Ze względu na pojawienie się w nr. 3 i 4 „Sprawy Robotniczej“, organu demokratów socyalnych Królestwa Polskiego, „listu otwartego“ p. Karskiego, delegata na zjazd międzynarodowy socyalistyczny w Zurychu do „swych mocodawców z Łodzi i Warszawy“ my, członkowie delegacyi polskiej na kongresie zurychskim, uważamy za stosowne uczynić następujące sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby p. Karski „zjawił się na kongres z obszernym „Sprawozdaniem o naszym ruchu socyaldemokratycznym za 4 lata ostatnie“, wydanem przez redakcyę

„Spr. Rob.“ w niemieckim języku“. Zaledwo powyższe sprawozdanie pojawiło się na stołach kongresu, natychmiast zwołaniem zostało posiedzenie delegacyi polskiej, by rozpatrzyć kwestyę, kto przedstawił kongresowi owe sprawozdanie i jak się deleg. polska ma do niego odnieść. Na zapytanie przewodniczącego (ob. Daszyńskiego), kto z członków deleg. polskiej odpowiada za sprawozdanie „Spr. Rob.“, p. Karski oświadczył, że on niezupełnie się ze sprawozdaniem zgadza i wogóle nie jest za nie odpowiedzialny. Na zebraniu tem obecni byli wszyscy członkowie deleg. polskiej (oprócz ob. St. Grabskiego, który wtedy jeszcze nie był w Zurychu), między nimi i p. Karski.

2) Nieprawdą jest, że p. Karski nie należał do deleg. polskiej, co on nawet motywuje w ten sposób, że „uważa za bezsensowne jednakowe głosowanie nad różnemi kwestyami, kiedy delegacya składała się z przedstawicieli trzech różnych zaborów“. P. Karski należał do deleg. polskiej, czego dowodem jest jego obecność na dwóch pierwszych jej posiedzeniach, później zaś, gdy mandaty „Spr. Rob.“ nie zostały uznane, uważał za stosowne oświadczyć ob. Daszyńskiemu, że się z deleg. wycofuje; otóż wystąpić można tylko z tego, w czym się było. Fałszem jest i to, że p. Karski „wspólnie fabrykować sprawozdanie z ruchu polskiego z góry nie uważał za możliwe“, gdyż jak widzimy w protokołach zebrań del. polskiej zaraz na pierwszym zebraniu był postawiony wniosek opracowania jednego wspólnego sprawozdania, wywiązała się długa dyskusja, w której i p. Karski brał udział, nareszcie jednogłośnie uchwalono opracować takie sprawozdanie i referentem mianowano ob. Daszyńskiego. P. Karski podczas dyskusyi ani jednym słówkiem nie zdradził się z poglądami, które obecnie wygłasza, a nawet dawał różne rady, jak np. „o Galicyi w sprawozdaniu najwięcej mówić należy, ważną również jest sprawa 1-go Maja“ itp.

3) Nieprawdą jest, że p. Karski „na wstępie zauważył, że występuje jednocześnie w charakterze delegata od Sprawy Robotniczej“; przeciwnie, na posiedzeniu deleg. polskiej, na którym sprawdzono mandaty, p. Karski o żadnych mandatach nie wspominał, jak tylko o wysłaniu go przez „zebranie socyalistów w Warszawie i Łodzi“, a na posiedzeniu, celem którego było omówienie kwestyi „Sprawozdania Spr. Rob.“, p. Karski wyraźnie oświadczył, że mandataryuszem „Spr. Rob.“ nie jest i że się w niektórych punktach z nią nie zgadza.

Czytamy dalej w „Zawiadomieniu b. robotników z P. P. S.“, że występują oni z P. P. S. z powodu, iż przedstawiciele P. P. S. na zjeździe zurychskim nie chcieli uwzględnić mandatu, danego przez „b. robotników z P. P. S.“ panu Karskiemu. Oświadczamy wszyscy i powołujemy się pod tym względem na prot. posiedzeń delegacyi, że p. Karski ani słówkiem nie wspominał nam o mandacie, danym mu przez robotników z P. P. S.

Cały ten szereg kłamstw p. Karski nazywa „spełnieniem włożonych na siebie obowiązków“. Nie winszujemy p. Karskiemu jego pojmovania obowiązków.

Podpisane: *Daszyński Ignacy, Grabski Stanisław, Jodko Witold, Kozakiewicz Jan, Mokłowski Kazimierz, Perl Feliks.*

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1893 Kasy chorych i Zgromadzenia Towarzyszy do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek.

Nauczyciela muzyki

poszukuje Zarząd stow. robot. „Siła“ w Nowym Sączu pod bardzo korzystnymi warunkami. — Informacje listownie stow. „Siła“ w Mowym Sączu lub we Lwowie u tow. Kornela Żelaszkiewicza, w redakcyi „Nowego Robotnika“.

Rtowarzyszenie zawodowe robotników przemysłu drzewnego znajduje się od 15-go lutego w Bielsku, Rynek. — Wszelkie przesyłki adresować należy: **Holzarbeiter Bielitz, Ringplatz, Gasthaus Wiktor Schöja.**

Lokal lwowskiego stowarzyszenia robotniczego „Siła“ znajduje się obecnie przy ulicy Wałowej I. 15, I. p.

Lokal Redakcyi „Nowego Robotnika“ znajduje się obecnie przy ul. Wałowej I. 15 I. p., dokąd listy adresować należy.

Zarządy Zgromadzenia towarzyszy Kasy chorych i stow. „Ogniwo“ robotników budowlanych zawiadamiają niniejszem, że z dniem 1. marca 1894 przenoszą bióra swoich stowarzyszeń z ulicy Ormiańskiej Nr. 22 na ulicę Piekarską Nr. 4 I. piętro.

OGŁOSZENIA.

Mieszkania dla robotników

czyste, zdrowe i tanie
w realnościach p. Lichterheima do wynajęcia
ulica Młynarska.

ZMIANA LOKALU.

**Pracownia sukien męskich
JÓZEFA SEGETY**
znajduje się obecnie przy ul. Pańskiej
I. 19 (obok apteki)
i poleca się łaskawym względem.

Niniejszem zawiadamiam
Szanownych Obywateli Robotników,
że z dniem 1-go Marca 1894 r. przenoszę swoją
Restauracyę i pokój do śniadań
z ulicy Krakowskiej na ulicę Trybunalską Nr. 4,
przyczem polecam się łaskawym względem.
Jakób Lewenhok.

Nakładem redakcyi „Nowego Robotnika“ i „Naprzód“ wyszedł

— TRZECI ROCZNIK —

„KALENDARZA ROBOTNICZEGO“.

Cena egzemplarza 26 ct., z przesyłką poczt. 28 ct. Tuzin zhr. 2-50, z przesyłką zhr. 2-70.

Treść kalendarza nader bogata i zajmująca: Oprócz części kalendarzowej i obfito tego działu informacyjnego zawiera kalendarz cały szereg ciekawych powiastek, nowel i wierszy, oraz kilka rozpraw naukowych. Wymieniamy niektóre z nich: „Nowy Rok“ przez K. Mokłowskiego, „Światła i chleba“ wiersz J. Kasprowicza, „Przegląd społeczno-polityczny“ przez Ig. Daszyńskiego, „Pijaństwo a socyalizm“ podług K. Kautskiego, „Skon Jana Hłaski“ wiersz Bolesława Czerwiewskiego, autora „Czerwonego sztandaru“; itd. itd.